Rok VIII. P[illegible]ów, d. 1 (13) czerwca 1880 r. Nr. 24.

TYDZIEŃ.

Prenumerata w miejscu:

rocznie.	rs. 3 kop. –
półrocznie.	rs. 1 kop. 50
kwartalnie.	rs. - kop. 75

z przesyłką:

rocznie.	rs. 4 kop. 40
półrocznie.	rs. 2 kop. 20
kwartalnie . . . . :	rs. 1 kop. 10

Za odnoszenie do domu kwartalnie kop. 10.

Cena ogłoszeń.

za 1 razowe po kop. 6 za wiersz petitu lub za jego miejsce.
za 2 – 6 razowe po kop. 4 za wiersz.
za 7 — 10 „ „ „ 3 „

Cena ogłoszeń na pierwszej stronicy podwójna.

Reklamy po 10 kop. za wiersz.
Cena pojedyńczego numeru kop. 7 i pół.

Biuro Redakcyi i ekspedycyja główna, w domu W-go Michelsona obok Magistratu. — **Ogłoszenia przyjmują**: Redakcyja, — obiedwie księgarnie w Petrokowie, — agentura „Rajchman i Frendler“ w Warszawie, — L. Janiszewski w Łodzi i księgarnia L. Kohna w Częstochowie.

Prenumeratę przyjmują w Petrokowie: Biuro Radakcyi; obie księgarnie—i dom zleceń komisowo-rolniczy p. Chotkowskiego; księg. Kohna w Częstochowie, oraz:

w Częstochowie	W. Zieliński.	w Łasku	W. Józef Pniewski.
w Będzinie	„ Janiszewski Stan.	w Łodzi	„ Janiszewski Leopold.
w Brzezinach	„ Szołowski Teodor.	w Radomsku	„ Ruszkowski Erazm.
w Dąbrowie	„ Hłasko Antoni.	w Rawie	„ Leszczyński Klemens.

Wychodzi w każdą Niedzielę, wraz z oddzielnym stałym Dodatkiem Powieściowym.

OD REDAKCYI.

Z rozpoczynającym się wkrótce **kwartałem III**, mamy zaszczyt najuprzejmiej prosić Szanownych naszych przedpłacicieli **o łaskawe wniesienie prenumeraty zaległej z kwartałów poprzednich**, oraz, **należnej nam za kwartał przyszły.**

Ponieważ zaś, na skutek ogólnie wyrażanych żądań, wysyłamy zawsze pismo dawnym przedpłacicielom, pomimo nawet dopuszczenia z Ich strony zaległości w opłacie prenumeracyjnej,—niniejszem zatem upraszamy Tych z pomiędzy dłużnych nam prenumeratorów, którzy nie życzą sobie nadal odbierać „Tygodnia,” aby o tem raczyli donieść nam listownie, objawiając zarazem to postanowienie na poczcie—i żądając od niej zwrócenia niezwłocznego nadesłanych numerów. **W razie przeciwnym uważać ich będziemy, jako naszych dłużników.**

Uwaga 1. Za najdogodniejsze tak dla siebie jak i dla naszych prenumeratorów, uważamy nadsyłanie przedpłaty **wprost pod adresem Redakcyi w Petrokowie, dom Michelsona, obok Magistratu.**

Uwaga 2. **Upraszamy najusilniej o dokładne wypisywanie adresów.**

CENA „TYGODNIA“

roczna . . . . *rs.* **4** *kop.* **40.**
półroczna . . . *rs.* **2** *kop.* **20.**

Wiadomości Urzędowe.

— Przez rozkaz ministeryjum spraw wewnętrznych inżynier-konduktor dróg bitych powiatu rawskiego *Wesołowski*, mianowany został pełniącym obowiązki budowniczego powiatu rawskiego.

— Ogólne zebranie wydziału sądu okręgowego petrokowskiego na posiedzeniu swoim postanowiło przyjąć do grona adwokatów przysięgłych okręgu warszawskiej izby sądowej pomocników adwokatów przysięgłych Teodora *Konitza* i Aleksandra *Małachowskiego.*

Wiadomości Bieżące.

— **Na powodzian Sandomierskich** złożono: zakwestyjonowane przy grze w karty w mieście Łodzi rs. 5,—od X. X. w Petrokowie nieprzyjęte przez tegoż od interesantki rs. 5,—wreszcie zebrane przez W. H. na zamiejskiej wycieczce d. 6 b. m. rs. 4 kop. 16.—Razem, z poprzednio złożonemi (oprócz wysłanych do Warszawskiego, Komitetu rs. 289 kop. 27), rs. 50 kop. 86.

— **Jedną paczkę książek** dla biblijoteczki w Irkucku złożono w naszej redakcyi od p. Hałaczkiewicza, (za pośrednictwem sklepu rolniczo-komisowego p. Chotkowskiego).

— **Groch na ścianę!** pod takim tytułem spotykamy znowu w „Gazecie Kiel.” artykuł o pp. poczthalterach na trakcie petrokowsko-kieleckim, który na żądanie tejże gazety powtarzamy:

„Pisać o poczthalterach na trakcie kielecko-petrokowskim, o ich omnibusach pasażerskich, niedbalstwie służby, lekceważeniu przyjętych zobowiązań—równa się rzucaniu grochu na ścianę.

Od lat kilku władze administracyjne, nasze pismo i setki pasażerów, prowadzimy bezskuteczną walkę z kliką poczthalterów, związanych interesem wyzysku i bezprzykładnego dręczenia ludzi, zmuszonych do odbywania tą drogą podróży do kolei żelaznej.

Przed czterema laty z polecenia Gubernatora kieleckiego, na skutek licznych reklamacyj, dopełnioną była rewizyja karet pocztowych i te protokólarnie zakwalifikowane zostały do wycofania. Protokół przedstawiono wyższej władzy pocztowej.

Pomijając już same karety, trudno, nie przekonawszy się naocznie, mieć wyobrażenie o niedbalstwie panującem na stacyjach. Przeprzęgi trwają po godzinie czasu; nikt na karetę po stacyjach nie oczekuje, a pocztylijoni śpią. Raz pasażerowie toczą walkę o kawałek świecy, a gdy świeca się znajdzie, to znów latarni niema— w końcu, jeżeli jest jedno i drugie, to szyby w latarniach potłuczone. Deszcz pada—niema dostatecznego fartucha do pokrycia bagaży, lub jeżeli jest—to dziurawy. Podobne historyje powtarzają się codziennie. Nie dość na tem: jeżeli kareta się zepsuje, przesadzają pasażerów na bryczki bez resorów — po czterech na jedną, gdy ekstrapoczta zabiera najwyżej trzy osoby,—a jeżeli jest czwarta, to żądana jest dopłata za trzeciego jeszcze konia.

Na całym trakcie niema urządzonych pokojów pasażerskich; nikt tu nie słyszał, nie mówiąc już o meblach, o porządnej sofie, na którejby można wypocząć; również o umywalniach, do czego oddawna poczthalterowie zobowiązani są kontraktem.

Żałujemy, że niepomyślny obecnie stan zdrowia p. zarządzającego częścią pocztową w Petrokowie, nie pozwala mu naocznie przekonać się o prawdzie tych słów i konieczności niezwłocznego usunięcia trzech poczthalterów z traktu petrokowskiego.

Zanim to jednak nastąpi, dla zdrowia kilku tysięcy ludzi, zdążających jedyną najkrótszą drogą do kolei żelaznej, jak i przybywających do Buska i Solca na kuracyję, koniecznem jest dozwolenie prywatnym przedsiębiorcom wypuszczenia omnibusów z dowolną liczbą przeprzęgów, na czem i publiczność zyska i zarząd pocztowy zwolniony będzie od słuchania skandalicznych skarg, zwłaszcza, że prywatne przedsiębiorstwo, przy ożywionym ruchu ekstrapocztowym, nie będzie ujemnie oddziaływać na interes pocztowy.

Wielką przysługę odda współmieszkańcom naszych okolic „Dziennik Warszawski” i „Tydzień”—jeżeli raczą przedrukować niniejszą notatkę.”

— (**Nadesłane**). Szanowny Redaktorze! Sercu lżej, jak może swe cierpienia bliźniemu wypowiedzieć.

Zgniewawszy się przy rannej herbacie, że bułki stęchłe i chleb niewypieczony, siadłem do zwykłej roboty, z nadzieją, że niedobory żołądkowe zostaną pokryte przy obiedzie. Tymczasem powiadają mi, że kucharka wróciła z miasta bez mięsa, bo z niewiadomej przyczyny niema takowego w jatkach.— Mniejsza o to, pomyślałem; post w dzień mięsny, będzie tak zwanym „ekonomicznym postem”—lecz, o zgrozo! dowiaduję się, że i jaj nie ma, bo takowe o 7-ej rano wykupują przekupnie na eksport do Prus!

Trudna rada! z postu ekonomicznego trzeba przejść na suchoty—umysł będzie świeższy do pracy.

Wtem pomocnik przychodzący z rana do mej kancelaryi, oznajmia, że w nocy skradziono blachę na domu przymocowaną, z napisem kancelaryi (*). Roziritowany powtórnie, przyszedłem do konkluzyi, że niemasz złego, coby na lepsze nie wyszło; — gdyby bowiem było mięso i jaja, żołądek zapewne cierpiałby na tem; ścisłe zaś suchoty dopomogą do przetrawienia ulanej żółci.

Usiadłem i zamyśliłem się:

Cóż to za miłe to nasze miasto! Warszawa nie ma pojęcia o naszych przyjemnostkach: o głodzie musimy pilnować, by nam nie ukradziono butów z nóg, lub kapelusza z głowy. M. M.

— **Koncerty**. Dnia 30 i 31 maja miały miejsce w teatrze Spana tak zwane „Carlo-koncerty,” w których przyjęli udział: malarz *koncertowy* signor Carlo, panna Roth de Blanck (skrzypce) i p. Conradi (śpiew.).

Przyglądając się i przysłuchając tym koncertom i biorąc pod uwagę ich rozgłos, z przykrością dostrzegamy, iż sztuka uwarunkowana na tchnieniem (l'art), często ustępuje miejsca *sztuczce* uwarunkowanej tylko efektem (tour de force), jaka zwykle cechuje *sztukmistrza.* Inaczej na *obstalowane* malowidła signora Carlo, wykonywane w ciągu kilkunastu

(*) Jest to już trzeci szyld z rzędu, skradziony w ciągu ostatniego miesiąca.

minut, zapatrywać się nie możemy, chociaż podziwiamy rzeczywiście niezwykłą biegłość, rozwiniętą w tym kierunku. Stawiamy podobną *sztuczkę* w tej samej kategoryi, co np. tańce na linie, gdzie podziwiamy zręczność, pracę, wprawę, ale odszukać tam tego, coby mogło sprawić estetyczne zadowolenie, nie potrafimy: artyzm twórczy nie zwykł przychodzić na zawołanie i na przeciąg czasu określony wielkiemi czerwonemi afiszami.

Gra p. Roth de Blanck jest nader czysta, poprawna i nacechowana wyborną techniką; ale artyzmu tam również nie szukać. P. R. robi na nas wrażenie wirtuozki, która świetnie wykonywa kilka sztuk i z niemi produkuje się w rozmaitych miastach Europy. Radzilibyśmy jej udać się do Ameryki.

Najwięcej artyzmu, między tymi artystami *sui generis*, wykazał p. Conradi. Przy swoim liryzmie, nie jest on bynajmniej niemieckim „Lidersänger'em:" koloraturę ma wyrobioną, dramatyczności dużo, i *jeżeli* głos jego posiada przy tem zaletę *wytrwałości*, która w operze jest jedną z najważniejszych, życzylibyśmy mu zaangażować się na jaką dobrą scenę, a powodzenie jego byłoby utrwalone.

— Dnia 1 czerwca dała się słyszeć również w teatrze Spana śpiewaczka-sopranistka, panna Kamilla Morzkowska, przy współudziale śpiewaka, p. Radziszewskiego. Oddawna nie słyszeliśmy w koncercie, szczególniej dawanym na prowincyi, głosu tej siły i wyrobienia, co głos p. M. Jako koncertantka sprawiła ona na nas jaknajprzyjemniejsze wrażenie. Pollacca, z op. „I. Puritani," Bellini, odśpiewaną była przez nią w całem słowa tego znaczeniu, świetnie; jednak w walcu Arditi „L'Estasi" życzylibyśmy więcej ognia i akcentacyi, a w wyborze i wykonaniu drobnych śpiewek—więcej gustu i staranności.

Koncertantka bardzo sympatycznie była przyjmowaną przez publiczność, na której żądanie powtórzyła śpiewkę Kratzer'a „Skrzypki—swaty."

Pan Radziszewski, jak na początkującego artystę, poprawnie i z uczuciem odśpiewał z koncertantką duet z opery „Il Trovatore," Verdi. F. B.

— **Dwa obrazy olejne**, wykonane przez Signora Carlo, podczas dwóch przedstawień w dniach 30 i 31 maja, zakupione zostały przez p. W. Zaleskiego i mogą być przez tegoż odprzedane, z przeznaczeniem zebranego za nie funduszu na powodzian sandomierskich.

— **Za trzy miesiące**, t. j. w sierpniu r. b. kończy się trzechletni termin obowiązków pp. radnych tutejszego magistratu; w tym więc czasie muszą nastąpić nowe wybory.

— **PP. Ziemianie**, zgromadzeni na wybory do władz T. K. Z. w dniu 1 b. m. w naszem mieście,—podali prośbę do ministeryjum o łaskawe przyspieszenie otwarcia wydziału hypotecznego, zgodnie z obowiązującą od r. 1876, Najwyżej zatwierdzoną Ustawą Sądową.

— **Jedna z poważniejszych firm** paryzkich traktuje o nabycie wielkiej fabryki mączki kartoflanej „Mieczków" pod Łodzią. Przed kilkunastu dniami przedstawiciele firmy tej przybyli umyślnie do Warszawy, poczem udali się do fabryki i przez dni kilka szczegółowo badali wszelkie jej urządzenia, oraz warunki miejscowe. Obecnie toczą się w tym przedmiocie układy w Paryżu z bawiącym tam p. Mieczkowskim i jak się zdaje, interes ten przyjdzie do skutku.

— **„Wielki Świat małego miasteczka."** Pod tym tytułem wyszła w tych dniach, nakładem tutejszej księgarni F. Jędrzejewicza, komedyja w trzech aktach p. Marceliny Barańskiej, autorki krotochwili „Odwrót Kawaleryi" przedstawionej w zeszły roku w Petrokowie i Częstochowie. O tej ostatniej sztuce z pełnem uznaniem się wyraził sprawozdawca „Kuryjera Porannego" rok 1879, № 270.

— **P. Edward Jelinek** znany i ceniony literat czeski, miłośnik rzeczy polskich, bawił u nas przed kilku dniami, zatrzymawszy się parę godzin w naszem mieście w przejeździe do Warszawy.

— **„Słownika Geograficznego"** zeszyt IV tomu pierwszego wyszedł z druku i zawiera dalszy ciąg litery *B*.—Redakcyja Słownika zwracając uwagę publiczną na regularne od nowego roku wydawanie zeszytów miesięcznych, prosi o wspieranie jej opisami pojedynczych miejscowości, rzek, gór, prowincyj i t. p.

Adres Redakcyi „Słownika" i „Wędrowca" *Nowy-Świat № 59*.

We wspomnionym wyżej zeszycie „Słownika" za miesiąc czerwiec, do najobszerniej opracowanych miejscowości należą: *Brześć Litewski*, — *Brzesko* (pow. miechowski),—*Brzeżany* (w Galicyi), — *Buczacz* (na Podolu),—rzeka *Bug*,—miasto *Buk*,— *Buki* (pow. humański),— *Bukowina* (Księstwo),— i *Busk* (pow. Stopnicki).

— **„Zorza"** pismo dla ludu, rozpoczęła dodawać od nowego roku miesięczny dodatek bezpłatny, p. t. *Poradnik gospodarski dla mniejszych posiadaczy rolnych*,—przypominający formatem i treścią swą toruńskiego „Gospodarza."

— **„Ogrodnika Polskiego"** № 11 za pierwszą połowę b. m. wyszedł z druku i zawiera:

„Pogląd na zakładanie sadów i ogrodów owocowych," przez M. K.—„Łutówka wielka (późna) (z chromolitografiją)," przez E. Jankowskiego.—„Cechy pomologiczne owoców," przez Wł. Kaczyńskiego. — „Przestrogi dla właścicieli ogrodów na Powiślu," przez Ignacego Karpińskiego. — „Skutki upłynionej zimy" (dokończenie), przez E. Jankowskiego. — „Nożyce Kraussa do strzyżenia żywych płotów" (z drzeworytem).— „Wystawa kwiatów w Gandawie," przez Piotra Hosera, syna.— „Z praktyki ogrodniczej."—„Notaty ogrodnicze."—„Pytanie i odpowiedzi."—„Odpowiedzi od Redakcyi."

— **„Niwy"** zeszyt za pierwszą połowę b. m. wyszedł z druku i zawiera:

„Wydawnictwa Akademii umiejętności w Krakowie, Sprawozdanie komisyi do badania historyi sztuki w Polsce," przez Jana Gnatowskiego.—„Instytucyje rolniczo-ekonomiczne w Galicyi," przez Floryjana Urbanowskiego (dokończenie). — „O Janie Kochanowskim trzy odczyty," przez hr. St. Tarnowskiego (ciąg dalszy). — „Kartka z pamiętników księcia de Saint-Simon, dotycząca kandydatury księcia de Conti do tronu polskiego," przez Edwarda Lubowskiego. — „Kronika przyrodnicza, XVII," przez Julijana Ochorowicza.—„Sprawy bieżące, XXII," przez Ligęzę.

— **Sprostowanie.** W numerze 23 „Tygodnia" z r. b. w nekrologii, w 7 wierszu od dołu, zamiast „i zostawszy przy dobrem imieniu dobrą sobie pamięć," powinno być: *a zostawiwszy przy dobrem imieniu dobrą o sobie pamięć.*

W wierszu 4-ym od dołu, zamiast „Archikonfraternii litewskiej," powinno być: *Archikonfraternii literackiej.*

LISTY Z POWIATÓW.

Zawiercie d. 1 Czerwca.

Z powodu bankructwa fabryki Brausa kilkaset rodzin pozostało bez pracy, a zatem i bez sposobu zarobienia na życie, co pociągnie za sobą niebardzo pocieszające skutki. Wprawdzie cząstka jakaś robotników, pracujących w upadłej fabryce, zdołała się pomieścić w fabrykach: Akcyjnej i braci Gingsberg, a niewielka ich ilość udała się za zarobkiem do różnych fabrycznych miast a najwięcej do Łodzi; została niemniej spora ilość takich, którzy dla braku pieniędzy na drogę, radzi nie radzi, musieli pozostać w Zawierciu, i ci oczekują jaknajprędszego otwarcia wyżej wspomnionej fabryki, co jednakże nie tak prędko nastąpi.

Zawiercie nasze rozwija się. Mamy kilkanaście sklepów, które wprawdzie nie grzeszą dobrem towarów i zbytnią ich taniością; od biedy jednak można się w nich zaopatrzyć w niezbędne do codziennego życia przedmioty. Jest hotel, który służy jednocześnie za restauracyję i miejsce popisu różnym wydrwigroszom, produkującym tu swe talenty, a w braku czegoś lepszego, ściągającym tu dość licznie wcale niewybredną publikę miejscową. Lecz niestety i braków mamy niemało: nie mamy naprzykład kościoła, który jest widać uważany za rzecz podrzędną, kiedy do tego czasu o nim nikt nawet nie pomyślał; a sądzę, że przybytek Boży w miejscu wieleby mógł wpłynąć na moralność robotników, którzy, z małemi wyjątkami, czas przeznaczony na nabożeństwo przepędzają w licznych miejscowych szynkach. Odzywam się przeto w imieniu dobra publicznego o ustanowienie choćby filii naszego kościoła parafijalnego, któraby oczywiście lepszą była niż kościół oddalony o sążniste cztery wiorsty, trudne do przebycia dla osób słabowitych, a niemających pieniędzy na wynajęcie koni, o które tutaj bardzo trudno.

Sądzimy, że głos nasz nie pozostanie bez echa i że znajdą się ludzie przedsiębiorczy, którzy postarają się zaradzić tak dotkliwie dającemu się nam czuć brakowi.

Z. Z.

Z Karolowych Warów (Karlsbadu).

30 maja 1880 r.

Dla tych osób, które niegdyś odbywały lub w roku bieżącym mają odbyć wycieczkę do Karolowych Warów, nie będzie zbytecznem udzielenie króciuchnej o tem miejscu wiadomości.

Dla bezpośredniej podróży z Królestwa do Karolowych Warów za dogodniejszy z pociągów uważać należy ten, który z Warszawy o 6-ej z rana wychodzi; do Karlsbadu przyjeżdża się w dniu następnym, o godzinie $3^1/_2$, ma się zatem dość czasu na wyszukanie mieszkania i porobienie potrzebnych sprawunków. Mieszkań w tym roku niema do zbytku, ponieważ już teraz liczba zapisanych gości dochodzi do 7-miu tysięcy, czyli o 2000 więcej, niż zwykle o tej porze bywa; dlatego też lokale maluczko się w cenie podniosły:—płaci się już za nie obecnie, podczas wczesnego sezonu, prawie tyle, ile się dawniej naprzykład w lipcu płaciło; za ładny pokój, na dole, nie na uprzywilejowanej ulicy, żądają tygodniowo guldenów 15; na 2-m piętrze lub dalej od środka miasta przyzwoite mieszkanie z usługą można dostać za 10 i mniej guldenów. (*) Nie mówi się tu naturalnie o lokalach zbytkownych, lub też przeciwnie—bardzo szczupłutkich.

W głównych wreszcie zarysach wszystko tu bez zmiany, z wyjątkiem jednakże ogólnego wyglądu miasta; miejscowy bowiem zarząd miejski, będąc w możności sam myśleć o swych potrzebach, z przywileju tego korzysta szeroko i rozumnie: to też niemal co rok przysporzy jakiejś wygody dla gości, jakiegoś dla miasta upiększenia. W roku przeszłym, w przeciągu pięciu niesezonowych miesięcy, wzniesiony tu został wspaniały i kosztowny (300000 guldenów) przy szprudlu budynek, a źródło *Hygea* tejże samej ciepłoty i w tymże co i szprudel dobywające się budynku, odpowiednim upiększono posągiem; w budynku szprudlowym szczególną zwrócono uwagę na przewiew i możność utrzymania czystości powietrza. Jedna w całej tej budowie wybitna niewłaściwość jest ta, że posąg D-ra Bechera (zmarł. 1792), człowieka, który za położone zasługi został słusznie „Hypocratesem Karlsbadu" przezwany,—że posąg tego człowieka, po usunięciu z dawnego zabudowania i wydatnego miejsca, został wyniesiony na zewnątrz obecnego wspaniałego gmachu i umieszczony w kącie, nieodpowiednio do położonych przez D-ra zasług,—a co jeszcze więcej razi, to umieszczenie na dawniejszem Bechera miejscu pamiątkowej dla obecnego miejskiego zarządu tablicy, z oznaczeniem dnia rozpoczęcia i ukończenia budowy szprudlowego gmachu.

Współzawodnictwo teraźniejszości z przeszłością chyba niewłaściwe! Wytłomaczy je może ta przelotna błahostka, że burmistrzalekarza zastąpił na bieżących lat kilka bur-

(*) Maryjenbad, jak dotąd, w roku bieżącym, jest tańszy: można tam mieć pokój, za 8 guldenów.

mistrz-prawnik; jakkolwiek w temże miejscu zaznaczyć wypada, że lekarze wogóle u tutejszych mieszkańców wyłącznem cieszą się poszanowaniem,—coś zapewne do tej aureoli wnosi instynktowe poczucie tego, iż dobrobyt miasta od wód *leczniczych* w całości zależy.

Przechodząc do porządku dziennego nad kolumnadą Mühlbrunnu, która przed laty 7—8-miu kosztowała 800,000 guldenów i która tej zimy już i nad źródłem (Mühlbr.) została wykończoną, interesowanym podajemy wiadomość, iż naprzeciwko *„Militaire Bade Haus,"* po drugiej stronie rzeki ciepłej, u samego jej brzegu, obecnie został wzniesiony gmach nowy, na błotne li tylko przeznaczony kąpiele; publiczność jednakże w tem miejscu dotąd z błotnych nie korzysta kąpieli; wewnątrz bowiem nie wszystko gotowe. Gdy się jeszcze wspomni o nowym, przed Pup'em (restauracyja), wodotrysku i o niedawnem przedłużeniu asenizacyjnego kanału, będą to już wszystkie nowsze i wydatniejsze w Karolowych Warach przemiany.—Ale, ale!... Sam szprudel, król tutejszych źródeł, po świeżem oczyszczeniu z nalotów i uregulowaniu jego bocznych otworów, zmienił falę swego wytrysku i tak bije, jak puls u osób chorych na serce: — to rzuci strumień na łokci kilkanaście do góry, obleje nieraz ciekawych gapiów i podłogę wokoło siebie, bo mu wtedy dawna nie wystarcza waza, to przysiądzie niemal do poziomu podłogi, poczem ponownie do łokci 2—3 i więcej, chociaż nieprawidłowo, poczyna się wznosić — aż do powtórnego wspaniałego rzutu; takich silnych rzutów i dwa nieraz można zobaczyć w przeciągu pięciu minut; *Hygea* zaś w roku obecnym częściej wyrzuca parę i gaz niż wodę, a za to szprudel dolny czyli w łożysku rzeki tryskający, bije strumieniem co najmniej trzy cale mającym w świetle.

Dla jadących szukać zdrowia w Karolowych Warach nie będą także obojętnemi dane z miejscowej statystyki śmiertelności. Otóż z tych danych, jakie tu dotąd za lat dwa otrzymałem, okazuje się, iż na katar żołądka i kiszek umiera tu rocznie tylko około 3°/₀ wszystkich zmarłych, zaś z suchot około 17°/₀; śmiertelność ogólna wynosi wraz z gośćmi 32 z tysiąca, bez gości—26 osób z tysiąca ludności; uderzającą więc jest mała liczba tych śmierci, jakie katarem kiszek i żołądka są spowodowane, szczególniej, gdy się ta liczba zestawi z takiemiż. z innych powziętemi miejscowości.

* *
*

Czytelników „Tygodnia" zainteresuje zapewne wiadomość, jakąśmy wyczytali w Pradze w 125 № „Czeskich Nowin," wiadomość ta bowiem dotyczy jednego ze współpracowników „Tygodnia", p. Grabowskiego. Otóż wspomniona gazeta podaje, że w *akademickiej spólce* odegraną została tragedyja wspomnionego autora: *„Królewicz Marko."* Czeska gazeta, zaznaczając, iż obecnie sąsiednie pokrewne słowiańskie narody wchodzą w bliższą między sobą moralną styczność (od nekteré doby najhojnejsi máme styk s najblizsimi svymi sousedy, Polaky), o p. Grabowskim wogóle i wspomnionym jego utworze odzywa się z należnem uznaniem. Przekładu dokonał znany powszechnie tłomacz polskich utworów, p. Howorka. *A. S.*

ROZMAITOŚCI.

— **Palestyna dla żydów!** Oto hasło, które teraz powtarzają w Londynie ze wzrastającem rozochoceniem prawowierni żydzi i znaczna liczba chrześcian, przyjaciół żydów. Anglik Oliphant przedstawił sułtanowi następujący plan: Kraje Gilead i Moab, należące niegdyś do plemion izraelskich Gad, Ruben i Manasse, zmienić na żydowską koloniję, za którą sułtanowi zapłacą brzęczącą monetą. Podobno sułtan oświadczył się za tym projektem bardzo przychylnie. Nawet nowo mianowany angielski poseł p. Goeschen, uważa plan za bardzo praktyczny i spodziewa się ogólnego poparcia. W przybliżeniu kraj ten obejmuje 1,500,000 akrów, to jest 600,000 hektarów (1,200,000 naszych morgów), i jest zamieszkany przez plemiona koczujące. Kolonija ma zostawać pod zwierzchnią władzą sułtana, ale będzie miała samorząd i własnego gubernatora, zapewne żyda, jako bezpośredniego naczelnika. Tym sposobem żydzi wrócą do swego kraju. Będzie to punkt zborny dla rozproszonego ludu Izraela, i jak się należy spodziewać, wskrzeszone państwo żydowskie wzrastać będzie. Pieniądze mają być zebrane z ofiar patryjotycznych żydów.

Zamierzają wybudować dwie koleje: jedną z Jaffy do Jerozolimy, drugą od Haiffy do brzegu Jordanu. Sir Moses Montefiore, szeroko znany patryjarcha żydowski, przyrzeka znaczne fundusze na budowę tych kolei. Na budowę drogi z Jaffy rząd udzielił nadanie z zastrzeżeniem, że roboty powinny się rozpocząć w styczniu przyszłego roku. Mają też zamiar przeprowadzenia później spławnego kanału od morza Śródziemnego do morza Czerwonego. Nowa Palestyna ma stanąć odpowiednio do idei dziewiętnastego stulecia. Czy tylko znajdzie się odpowiednia liczba żydów, którzy zechcą się tam osiedlić?...

— **Komitet opieki** nad dotkniętymi klęską powodzi i głodu sandomierzanami zebrał ofiar rs. 53,087 kop. 35. Wydatki dotąd wyniosły rs. 44,797 kop. 35; remanent w kasie rs. 8,289 kop. 99.

Licytacyje w gubernii Petrokowskiej.

— W dniu 2 (14) czerwca 1880 r. w urzędzie powiatowym noworadomskim, na sprzedaż drzewa złamanego przez burzę w lasach miejskich radomskowskich, w trzech partyjach oddzielnych.

— W dniu 16 (28) czerwca tamże na dzierżawę budowy domu murowanego jednopiętrowego dla proboszcza parafii w m. Radomsku.

☞ Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 11-ty powieści Wilkie Collins'a p. t. **„Tajemniczy pałac,"** w przekładzie z angielskiego St. Jungowskiej.

Redaktor i wydawca **Mirosław Dobrzański.**

Дозволено Цензурою.

W drukarni F. Bełchatowskiego w Petrokowie.